

KRÓLOWA ELŻBIETA

ŻONA ZYGMUNTA AUGUSTA, NA DWORZE POLSKIM,
PO WYJEŹDZIE MARSUPINA.

PRZEZ

Alexandra Przezdzieckiego (*).

Dwór polski przeniósł się był do Wielowsi, majątności hetmana Tarnowskiego. Nie bez obawy była Bona o wrażenie, jakie zrobią w Wiedniu opowiadania Marsupina. Umyśliła więc dla usprawiedliwienia się, napisać do barona Herbersteina wysoko położonego u dworu króla Ferdynanda, a który przywiózł był królowę Elżbietę do Krakowa:

„Poddani i słudzy nasi, którzy z tego królestwa wyjeżdżają i wracają tu, przejechawszy Austryą i inne państwa N. króla Rzymskiego, opowiadają o szerzących się wszędzie wieściach, jakobyśmy My N. królowej małżonce N. króla, syna naszego najmilszego, nie tyle miłości okazywali, ileby się Jój słusznie należało. Nie mogło Nas to nie zadziwić wielce, zwłaszcza gdyśmy zawsze Jój K. M. miłowali jakby własną córkę”.

(*) Jestto drugi wyjątek ze *Wstępu do korespondencji polskiej Zofii Jagiellonki, księżnej brunszwickiej*. Ob. pierwszy pod tytułem *Jan Marsupin, w Bibliotece Warszawskiej* na wrzesień 1862 r. T. III, str. 405 — 429.

Rzeczywistość tego oświadczenia dowodziła Bona t^{em}, że ona najwięcej przyczyniła się do małżeństwa syna z Elżbietą, ale dowód ten zbijają słowa posła Ferdynandowego Maltzana, donoszącego panu swemu o intrygach Bony, na korzyść księżniczki francuzkiej (1).

„Nie wątpimy o t^{em} (pisała dalej Bona do Herbersteina) że W. M. wiesz o t^{em} dobrze, iż są tacy poddani nasi, a nawet co najprzedniejsi, którzy zawsze źle tłumaczyli chęci nasze dla dobra N. króla, małżonka naszego i spólnych dzieci naszych. Ci to zapewne podobne wieści rozsiewają i fałsze szerzą, lubo utrzymują, że to robota Marsupina. Co do niego, jeżeli niegodziwie niegodziwości rozszerza, nic w t^{em} dziwnego; gdyż zwyczajem jego jest (jak powiadają) wszystkim uwłaczać, nie oszczędzając nikogo. Wiemy z pewnością, że i Waszą Miłość wraz z kolegami oszczeakał, którzyście tu N. narzeczoną przywieźli; i nie jedną czynność Waszą zganił; a tym obyczajem, póki życia mu stanie, postępować już będzie. Jednakże jeżeli co z tych kłamstw do uszu W. M. doszło, uczynisz dla Nas rzecz wielce przyjemną, wypisując o co mianowicie Nas oskarżają, w uchybieniu macierzyńskiej, względem królowej J. M. młodej, miłości, i kto takie wieści rozsiewa; albo przynajmniej zkaąd one pochodzić mogą? Ponieważ wieści te wszędzie rozsiewane były, nie tajno W. M. że i do N. króla Rzymskiego wiadomość o nich doszła. Żądamy zatem po W. M. abyś Nas przed Jego K. M. usprawiedliwił, i przekonał Jego K. M. o t^{em}, że My tak Jego K. M. jak N. spólnéj córce Naszej we wszystkim przypodobać się pragniemy. Gdybyś W. M. był tu obecnym, nie znalazłbyś na j^{ej} Kr. M. śladów przykrego pożycia. W twarzy J^{ej} i układzie całym jest wprawdzie odmiana od tego co było dawniej; bo przyjechała do nas blada, smutna, wątła i ledwie żywa; a dziś wypogodzona, rumianego lica i lepszej tuszy; a to wszystko nie jest przecież oznaką doznanych przykrości lub przeciwności: albowiem smutek duszy wysusza kości. Jeżeli więc kto co innego o J^{ej} K. M. powiada, to nieprawdę mówi. Chciej Nam przeto W. M. jak najspieszniej donieść, cokol-

(1) W pierwszej części tego obrazu.

wiek o tém wszystkiém posłyszysz, a uczynisz Nam rzecz wielce przyjemną, za którą nie omieszkamy łaską Naszą Wam się odwdzięczyć (1)".

Natychmiast odpowiedział na ten list Herberstein, (24 grudnia) dziękując królowej Bonie za Jój łaskę i tak wielki dowód zaufania, które wkładały na niego wzajemny obowiązek zupełnej szczerości. Jakoż bez wahania się i najdrażliwszej kwestyi dotykając, odpisał:

„Gdy zwyczajne łoże małżeńskie umieszczone zostało w sypialni króla młodego, tak że N. królowa musiała wśród odźwiernych i innéj służby do łożnicy królewskiej przechodzić, (a nawet kilka nocy kazano Jój we własnej sypialni pozostać), nie dziw że z każdym dniem wzrastała ciekawość, kto takie rozkazy wydaje; i o ile być może najdyskretniej szukaliśmy przyczyny tego. Niektórzy przypisywali to charakterowi młodego króla, i czynili mnie wymówki żem charakteru tego nie poznał lepiej, albo z umysłu fałszywie wychwalał go przed Jego K. M. panem moim miłościwym, gdy z pierwszego wejścia już można było poznać go należycie. Drudzy całą winę na W. K. M. zrzucali, powiadając że Najjaśniejszy syn W. K. M. najłagodniejszy ma charakter i w niczem od N. ojca swego nieodrodny, ale że mu W. K. M. ręce i nogi związała, aby okazywane małżonce względy nie uwłaczały w czémkolwiek władzy jaką W. K. M. masz nad nim. Za powrotem naszym do domu, gdyśmy z upragnieniem lepszych wiadomości oczekiwali, dowiedzieliśmy się, że niekiedy trzydzieści i czterdzieści dni upływało bez ściślejszego pożycia Jego K. M. z prawą małżonką Jego; i że tak miła, wdzięczna i tyłą cnotami i darami przyrodzonymi uwieńczona Pani, takiej wzgardy i upokorzenia serca doznaje (2)".

Co do dzisiejszego wyglądanja królowej Elżbiety, tak odpisywał dalej Herberstein:

(1) List królowej Bony do barona Herbersteina, datowany z Wiedni 7 Dec. 1543 r. (Mss. *Jabłon.* str. 865, 868, 869, 872, 873).

(2) Odpowiedź Herbersteina do królowej Bony z Wiednia 24 Dec. 1543. (Mss. *Jabłon.*, str. 866, 867).

„Przyznaję, że spieszna i utrudzająca podróż, a następnie znużenie po uroczystościach koronacyjnych, odejęły były Jój K. M. zwykle rumieńce; dziś one wróciły, z czego się tém bardziej cieszę, iż W. K. M. z tego poznać możesz, jak zgodnie z prawdą, nieraz już dawniej postać królowej Jój M. opisywałem.

„Donoszono tu, że N. król Jego M. młodszy miewał stosunki z dawniejszemi nałożnicami. Jam temu najzacieśniej zaprzeczał i z tego powodu sam wpadłem w podejrzenie. Później znowu gdy dowiedziano się tu, że N. król młody pojechał do Litwy, a małżonkę w zarażoném powietrzu zostawił; że dotychczas tam bawi, że nie tak prędko spodziewany z powrotem; a gdy powróci, niewiadomo jakim się okaże, (bo za niewątpliwą rzecz podają, że pewne kobiety za królem potajemnie wysłane zostały); wtedy nikogo już nie było, któryby o tém wszystkiém ze zgrozą i nieledwie ze złorzeczeniem nie wspominał (1)”.

Herberstein przedstawiał dalej Bonie straszny przykład Krystyana II króla duńskiego, który zapominając winnej czci dla małżonki swojej Elżbiety, królownej hiszpańskiej, siostry cesarza Karola V i króla Ferdynanda (a więc ciotki rodzonej naszej Elżbiety); a to dla miłości niecnnej dziewczyny, sam stracił miłość u poddanych i z tronu wtrącony został do więzienia (w r. 1532). Przestrzegał zatem Herberstein aby podobny los, (Boże uchowaj)! i Zygmunta Augusta nie spotkał (2). Król Ferdynand wie o wszystkiém; a od kogo wie, trudnoby się z tego wytłumaczyć: „To jeden doniesie, pisał dalej Herberstein, tamto drugi; to przez kupca, tamto przez przyjaciela dojdzie. Ztąd pochodzi, że cały świat głosił, iż W. K. M. masz zupełną władzę nad synem. Wtém przybył pan Jan Marsupin, i opowiedział niektóre straszne rzeczy, ale takie które w obecności W. K. M. już wyrzekł (3)”.

Od samój królowej Bony zatem, powiadał Herberstein, zaley wszystko złe naprawić. Każdy przekonany

(1) Odpowiedź Herbersteina. (Mss. *Jablon.*, str. 870, 871).

(2) Téj części listu nie ma przepisanej z oryginału łacińskiego w Mss. *Jablon.*

(3) Mss. *Jablon.*, str. 871.

jest, iż ona jedném słowem może syna na dobrą drogę naprowadzić; niech go więc z żoną pojedna, a tém samém szczęście jego zabezpieczy. Tak radził jój Herberstein, jako wierny sługa, ale gdyby rady téj nie usłuchała: „nie mogę utaić przed W. K. M. (dodawał w końcu) że cała wina na nią spadnie; a moja głowa w niebezpieczeństwie będzie, przed moim N. królem i panem, za wszystkie moje dawniejsze obietnice i ciągle robione nadzieje. Jego K. M. bowiem pomyśli może, że nie przez lekkomyślność tylko i niewiadomość, ale z umysłu same kłamstwa przed Jego K. M. wygadywałem (1)”.

Nie przestając na tém, napisał jeszcze Herberstein, do ulubienca królowej Bony, Gamrata, arcybiskupa gnieźnieńskiego:

„Wiedząc w jakiej powadze Przewielebność Wasza zostaje u NN. królów Polskich, i jak wiele może tak z powodu dostojności swój, jak téż skutkiem wrodzonej sobie przezorności, nie mogę powstrzymać się od napisania do Waszój Przewielebności, prosząc i radząc abyś sprawę N. królowej Elżbiety z Jój małżonkiem, wedle prawa przyrodzonego i powinności chrześcijańskiego pozycia, załatwił. Albowiem co tylko niesłusznego dzieje się, wszystko to zrucają na N. królowę Bonę, panią moją najmiłościwszą. Luboć ja temu nie wierzę, muszę pisać co każdy ma na ustach, a piszę to do W. Przew. jako do duchownego Ojca N. królowej Bony, i w dowód szczególnego zaufania (2)”.

Bona odpisała na list od Herbersteina odebrany, dziękując mu za spełnienie Jój życzeń w rzeczach, o których wiedzieć chciała:

„Co do sprawy całej (pisała dalej królowa) w której zamieniliśmy z sobą listów kilka, a o której rozchodzą się ztąd na dwór N. króla Rzymskiego wieści na samych podejrzeniach oparte, (a te jednak z dnia na dzień rosną;) zawsze Nas to dziwiło więcej niżeli frasowało. A dziś

(1) Mss. *Jablon.*, str. 874.

(2) List Herbersteina do Gamrata arcyb. gnieźn. z dnia 19 stycznia 1544 roku, w antografii łacińskiej, znajduje się w bibliotece ks. Czartoryskich w Paryżu, w *Mss. 1598*.

mniej jeszcze o to się troszczym, poznawszy że sądzą z podejrzeń tylko i z domysłów, cudze obyczaje we mnie ganiąc; a że jedno i drugie, zdaniem niektórych mędrców, pospolitym jest błędem, tém łatwiej usprawiedliwią Nas ci, którzy o nas uczciwie trzymają. Komuż bowiem wiadomo że N. król, syn Nasz najmilszy, wzrósł ozdobiony we wszystkie cnoty królewskie; że z woli N. króla ojca swojego sam sobą rządzi, i tak rozsądkiem Jego Kr. M. jak też swoim własnym kieruje się; a ztąd już oczywiście rad Naszych macierzyńskich nie potrzebuje wcale. Niech więc Jego Kr. M. sam za siebie odpowiada za te rzeczy, jeżeli są jakie, które w nim drudzy ganią. Nam nie wypada ani usprawiedliwiać króla J. M. przed kimkolwiek, ani oskarżać. Do Nas tylko słusznie należy oświadczyć, iż życzymy Jego Kr. M. jak największego szczęścia połączonego z największą uczciwością i żeśmy to małżeństwo ułożyli. A jakie były ociągania się do doprowadzenia go do skutku, może zaświadczyć wielmożny Ziabka, podkanclerzy czeski, jeżeli zechce powtórzyć to, co mówił z nim N. król, syn Nasz najmilszy, na tajnej konferencji (1).

„Wiemy także, że wówczas kiedy bawiliśmy w Niepołomicach, wśród straszego powietrza, a N. król Jego M. małżonek nasz najukochańszy dla słabości, z miejsca ruszyć się nie mógł; z polecenia lekarzy palono na zamku, i na około zamku stopy liści dębowych i piołunowych dla oczyszczenia powietrza; a to cały miesiąc prawie trwało, dopóki król Jego M. powróciwszy do zdrowia, nie wyruszył ztamtąd. A ten który do W. M. o tém pisał, ktokolwiek on jest, wie doskonale to samo, chociaż może w innego wmawiał.

„Co do tego, jakobyśmy mieli sprzątnąć list N. króla małżonka Naszego najukochańszego, w którym N. króla, syna Naszego do powrotu nakłaniał; to równie jak wiele innych rzeczy, najfałszywiej nam przypisują. Tyle przecież mamy (niepochlebiając sobie) zdrowego rozsądku, iż wiemy co Nam godzi się, a czego nie wypada czy-

(1) Przywodziłszy wyżej zdanie posła Ferdynandowego Malza o intrygach Bony na korzyść królowej francuskiej.

nić. W samej rzeczy przywoływał król Jego M. N. syna Naszego do siebie, a ten byłby niezawodnie przyjechał, gdyby coś nie zatrzymało Jego Kr. M. na samém wyjeździe. W. M. sam umiałbyś ocenić powody, dla których wytłumaczył się w liście do N. ojca swego z niemożności przyjechania do Niego. Gadatliwość Marsupina ani trochę Nas nie obrusza. Wiemy że to zwyczajna rzecz u niego wszystkim uwłaczać, nieprzebacząc nawet swoim; bo i W. M. i drugih tu oszczeżał, i wielu innych wielce dostojnych mężów.

„Nader wdzięcznie od Was to przyjmujemy, żeście starali się króla Jego M. Rzymskiego co do tych oskarżeń, inaczej przekonać. I Jego K. M. dzięki za to składamy, gdyż nie wątpimy że J. K. M. w przezorności swojej z łatwością przeniknie jak fałszywie i niesprawiedliwie na Nas to wszystko składają, co (jak sam W. M. piszesz,) z podejrzeń urosło, a przez płochę wieści rozniesioném zostało. Zwłaszcza że, jak powiedzieliśmy wyżej, nikogo nie usprawiedliwiamy, nikogo też nie oskarżamy; a sami dotychczas od wszelkiej winy byliśmy wolni i nie daliśmy nikomu powodu do mówienia źle o Nas. Taką odpowiedź chciał W. M. od Nas jako usprawiedliwienie uprzejmie przyjąć wraz z życzeniami zdrowia i pomyślności. D. z Piotrkowa 2 febr. 1544 r.” (1).

Korrespondencje z Boną przesyłał Herberstein królowi Ferdynandowi, z którym królowa i Zygmunt Iszy utrzymywali tylko urzędowe stosunki. Ferdynand wysyłając posłów swoich, Baltazara, biskupa wrocławskiego i barona Jerzego Ziabka radcę czeskiego na sejm do Piotrkowa, dał im osobną instrukcją, aby starali się przyjść skutecznie w pomoc królowej Elżbiecie, przyspieszając powrót młodego króla do żony. Zalecono im jednak zachowywać się w granicach przyzwoitości i godności osobistej, aby, Broń Boże, nie zepsuć sprawy miasto poprawienia jej. Przedewszystkiem mieli zasięgać swiatłej i przyjaźnej porady ks. Maciejowskiego biskupa płockiego i podkanclerzego koronnego, hetmana Tarnowskiego,

(1) List królowej Bony do Herbersteina. *Mss. Jabłon.*, str. 889, 896.

Andrzeja z Górki i Seweryna Bonara. Przypominać mieli posłowie obu królom, iż królowa Elżbieta już przez matkę Annę Jagiellonkę, do ich rodu należy, i że sam król Zygmunt rodzi się z Elżbiety Rakuskiej, córki cesarza a matki czterech królów (1), oraz błogosławionego Kazimierza i kardynała Fryderyka. Wreszcie mieli posłowie usprawiedliwić króla swojego, iż dotąd 33,333 złotych, to jest jednej trzeciej części posagu córki nie odesłał, jak był powinien; a to z powodu potrzeb koniecznych na wojnę cesarstwa z Turkami (2).

Nie miłe musiało być to poselstwo staremu królowi i królowej Bonie, gdyż przymuszało ich do usprawiedliwiania się ze stosunków synowej z jej mężem. Na dowód, że te stosunki były jak najlepsze, przesłano królowi Ferdynandowi kopią listu Elżbiety do męża, którą tu w przekładzie polskim podajemy: „Najjaśniejszy królu i panie, panie małżonku najmilejszy i najosobliwszy, Waszój K. M. siebie, oraz uczucia moje i najwierniejsze służby pokornie zalecam. Miły królu i małżonku, jakże ucieszyłam się w duszy (luboć i pierwój nie mogłam wątpić o małżeńskieji miłości Waszój K. M. ku mnie), dowiadując się z listu W. K. M. o wszystkich przygodach i wypadkach, któremi W. K. M. podzielić się ze mną raczył. Ale że serce moje tak bardzo pragnie i oczekuje W. K. M., iż bez Was żadną miarą uspokoić się nie może; niech mi W. K. M. tego za złe nie weźmie, jeżeli ją po wielekroć zaklinać będę, aby W. K. M. litując się wiernój służy swojej, nie wzbraniał się do niej wracać. Dobrodziejstwem tém W. K. M. mnie pierwiój już z dobrej woli przywiązaną, zobowiążesz sobie na wieki; a razem posłusznym będąc rozkazowi Boskiemu i zdrowiu swojemu gwoli uczynisz. W Krakowie bowiem i w tutejszych stronach ma już być wszelkie od powietrza bezpieczeństwo; w Litwie zaś wielu obawia się na ten rok powietrza. Obiecuję więc sobie po łasce W. K. M., że prośby moje zniewolą Was do powrotu w tutejsze strony. Polecając Waszą K. M. niemniej jak siebie

(1) Władysława króla czeskiego i węgierskiego, Jana Olbrachta, Alexandra i Zygmunta I, królów polskich.

(2) Mss. *Jabłon.*, str. 900—910.

samą, opiece Pana Boga, życzę W. K. M. wszelkiego powodzenia, prosząc, abyś o słudze swój nie zapominał. D. w Piotrkowie w wigilią św. Walentego. (13 lutego) 1544 roku" (1).

W kilka dni później (19 lutego) zawsze z Piotrkowa jeszcze, pisała królowa Elżbieta do męża. „Nie chciałam umyślnego do W. K. M. puścić bez listu odemnie do W. K. M. Nic przyjemniejszego bowiem nie masz dla mnie, jak z W. K. M. nieobecnym listownie rozmawiać; a nie mi teraz więcej radości sprawić nie może, jak gdy łaskawą odpowiedź W. K. M. odczytuje. Dałby Bóg, aby mi wolno było jak najprędzej z W. K. M. na obecności rozmawiać! Niechże Pan Bóg W. K. M. szczęśliwie tu odprowadzi i jak najdłużej przy dobrém zdrowiu zachowa, a o wiernęj słudze zapomnieć nie dozwoli" (2).

Na wyrazy tak czułe, jakkolwiek etykietą łacińskiego sekretarza skrępowane, Zygmunt August tak odpowiadał ostatniego lutego z Olity.

„Małżonce Naszej najukochańszėj pozdrowienie i pomyślność wszelką i z wzajemnej miłości ciągle pomnożenie. Najjaśniejsza królowo, małżonko Nasza najmilejsza! Posyłając do NN. rodziców Naszych tego komornika Naszego, nie chcieliśmy opuścić sposobności dowiedzenia się o zdrowiu W. K. M., którego jak najlepszego życzymy wraz z pomyślnością wszelką. My też z łaski Boga używamy dobrego zdrowia, co (jak nie wątpimy) miłém będzie W. K. M. Zresztą życzymy W. K. M. być zawsze dobrej myśli, a o Nas tak zawsze być przekonaną, jak o najlepszym i najbardziej kochającym Ją małżonku trzymać należy. Bądźcie zdrową i szczęśliwą, a nie zapominajcie o Nas" (3).

Nie doczekała się królowa Elżbieta małżonka w Piotrkowie, 28 marca pisała z tego miasta do ojca swego, króla Ferdynanda, prosząc, aby do dworu swojego przyjął siostrzeńca tak wielce zasłużonego JM. ks. Samuela Ma-

(1) Mss. *Jabłon.*, str. 913—916.

(2) Mss. *Jabłon.*, str. 932.

(3) Mss. *Jabłon.*, str. 936.



ciejowskiego biskupa płockiego, młodego Lenka Rokickiego (1).

D. 20 kwietnia już z Warszawy pisała do męża:

„Luboć powinnam mieć nadzieję, że się wkrótce z sobą zjedziemy; ponieważ jednak czas mi się dłużej aniżeli bym chciała ciągnie, postanowiłam tym listem jeszcze W. K. M. ścigać. Gdy nie mogę ręki W. K. M. podać, ani z Nim ustnie rozmawiać; niechże nieobecna choć listownie się rozmówię. Niech W. K. M. to o wiernej małżonce swój i słudze wiedzieć raczy, iż niczego tak nie pragnę, jak żeby mnie W. K. M. w pamięci swojej chować raczył i szczerze z duszy kochającą nawzajem odkochał. Niech Pan Bóg zachowa W. K. M. w dobrém zdrowiu i wszelką pomysłność nań zsyła; a mnie jak najprędzej z W. K. M., jako królem, panem i małżonkiem moim najmilejszym połączy” (2)!

We dwa miesiące później dopiero nastąpiło spotkanie małżonków w Brześciu Litewskim, dokąd przyjechali obaj królowie: jeden z Warszawy, drugi z Wilna, w połowie czerwca na sejm walny (3).

Na tym sejmie Zygmunt I, na prośbę panów litewskich silnie popieraną przez Mikołaja Radziwiłła wojewodę wileńskiego, oddał rządy Litwy synowi; po długim jednak ze strony królowej Bony oporze.

Przed wyjazdem z Warszawy (28 maja) królowa Elżbieta pisała do stryja swego cesarza Karola V dla oddania przysługi osobliwemu zwolennikowi swojemu hetmanowi Tarnowskiemu.

„Przenajwielebniejszemu i niezwyciężonemu cesarzowi i panu i t. d.

(1) Mss. *Jabłon.*, str. 936. Porównać Niesieckiego: *Korona polska* pod Maciejowskimi. T. III, str. 197 i pod Lenkami. T. III, str. 70 i 71. Tomasz Rokicki był synem Jana Pakosza z Rokitnicy starosty rawskiego (przezwanego *Lenkiem* od mamki) i Maciejowskiej siostry Samuela biskupa płockiego a późnziej krakowskiego.

(2) Mss. *Jabłon.*, str. 938.

(3) *Górnicki*: Dzieje w Koronie, str. 12. Datę przybycia Zygmunta I do Brześcia znajdujemy w Strykowski: *dziesiątej niedzieli po Wielkiej Nocy*; a że Wielkanoc przypadała w 1544 roku na 13 kwietnia, sejm brzeski rozpoczął się w drugie połowie czerwca.

Jest w tém Królestwie Polskiem wielmożny Jan hrabia Tarnowski, kasztelan krakowski i hetman wielki koronny, z pomiędzy wszystkich panów pewnie najpierwszy, dobry do rady i na rękę dzielny, Waszój cesarskiej mości i domu Naszego rakuzkiego zwolennik gorliwy, a mnie wielce przychylny. On to poradził urodzonemu Janowi Niemeczkowskiemu słudze swojemu, który list ten W. C. M. oddał, mężowi nietylko w naukach, ale i w sztuce wojennej biegłemu, aby do W. C. M. przy pomocy Boskiej szczęśliwie prowadzącego wojnę francuzką, udał się po służbę wojskową i w imię Chrystusa a dla W. C. M. praw dobra i sławy, walczył dzielnie pod chorągwiami W. C. M., nie szczędząc krwi swojej. Polecam go zatem pilnie a uprzejmie W. C. M. i proszę, aby W. C. M. raczył kazać go przyjąć w poczet rycerstwa swojego i zaszczylił go łaską swą cesarską" (1).

Gdy w końcu czerwca zjechała się cała rodzina królewska w Brześciu, gdzie królowa Elżbieta połączyła się nareszcie z mężem; przyjechał tam poseł króla Ferdynanda Jan Lange (osierocony śmiercią towarzysza swego a posła cesarskiego Alfonsa z Arragonii) i oddał do rąk królów polskich dwa *breve* apostolskie, jedno papieża Klemensa VII, drugie następcy jego Pawła III z wydaniami niegdyś dyspensami od pokrewieństwa, które stało na przeszkodzie zameżcia Zygmunta Augusta z Elżbietą (2).

Do młodych małżonków miał poseł osobny list od króla Ferdynanda z poleceniem, aby odesłać chcieli do Krakowa pannę z froncymeru królowej Elżbiety Katarzynę Zdenkównę, dla wydania jej za mąż za Wacława pana na Muricy i Łomnicy. Oboje królestwo pospieszyli z odpowiedzią zgadzającą się z wolą ojca, a królowa Elżbieta nie szczędziła pochwał pannie Katarzynie za uczciwe prowadzenie się na jej dworze (3).

(1) Mss. *Jabłon.*, str. 940.

(2) List otwarty Zygmunta I o tém, datowany z Brześcia 16 września 1544 r. w Mss. *Jabłon.*, str. 949.

(3) Listy Zygmunta Augusta i Elżbiety do króla Ferdynanda, z Brześcia 24 września 1544 r. w Mss. *Jabłon.*, str. 954.

W połowie października byli jeszcze obaj królowie polscy w Brześciu (1). Potém król Zygmunt I powrócił do Krakowa, a Zygmunt August z Elżbietą pojechali do Wilna dla objęcia rządów Wielkiego księstwa litewskiego.

Bardzo mało szczegółów podają nam dotychczas znane źródła o pobycie młodej królowej w Wilnie. „Pięknie i nieskazitelnie żył z nią Zygmunt August (pisze Orzechowski) i z wielką sławą sprawiedliwości Litwą rządził (2). A spółczesny także Górnicki dodaje: „Przyjeżdżali do króla z Litwy jako senatorowie, tak dworzanie i inisi rozmaici ludzie i powiadali o sprawach, dzielnościach, pracach i sądach króla młodego, chwając przed królem i do nieba wynosząc mądrość i czułość jego”. Rzekł król: „Zostawcie też co ganić, mili panowie!” Jakoż tak było, że król August urzędowi swemu pańskiemu czynił dosyć (3).

Zygmunt August zajmował się także odbudowaniem zamku niższego wileńskiego, opustoszałego po pożarze z 1542 roku i zakładaniem ogrodów na gruntach wymienianych z kapitułą dla uprzyjemnienia młodej żonie pobytu w Wilnie (4).

Swobodniej też oddychała w Wilnie Elżbieta, jak świadczą listy jej pisane do Jana Dantyszka biskupa warmińskiego, który winszując królowej przybycia do Litwy, składał jej różne dary w ofierze i obiecywał sam do Wilna przyjechać (5).

„Przewielebny w Chrystusie ojcze, a osobiwie nam miły! (pisała Elżbieta do Dantyszka, z Wilna 4 stycznia

(1) Listy ich do króla Ferdynanda, z Brześcia 11 października 1544 r. Mss. *Jablon.*, str. 953—956.

(2) *Stanisłai Orichovii Annales*. Wydanie Działyńskiego, str. 12. 239 — 240.

(3) Górnicki: *Dzieje w Koronie*, str. 13.

(4) *Historia miasta Wilna*, przez Kraszewskiego. T. I, str. 239 — 240.

(5) Listy królowej Elżbiety do Dantyszka, z Wilna 2 grudnia 1544 r., 4 stycznia, 2 maja i 2 czerwca 1545 r. znajdują się w oryginalach łacińskich: *Ex commissione S. M. Reginalis propria*, w bibliotece ks. Czartoryskich w Paryżu.

1545 roku). Oddano Nam list Waszój przewielebności i obraz Zbawiciela Naszego, który mi W. Przew. przy życzeniach Nowego Roku przysłałeś. Pamiątka ta sama z siebie jest dla Nas drogą, a życzliwość W. Przew. ku Nam, wielce sobie cenimy i będziemy o tém mieli staranie, aby N. panu i małżonkowi Naszemu najukochańszemu przy każdej zręczności ten afekt Wasz, oraz życzliwość i poważanie przypominać, zachowując Was, jak tego po Nas żądacie statecznie w łasce Naszej. Przyczém zdrowia dobrego Wam życzymy”.

Następnie 2 maja tegoż roku odpisywała królowa Elżbieta na nowy list Dantyszka, dziękując za stałą pamięć o Niój. „A lubo z Krakowa pisano do Nas, że posłowie N. króla rzymskiego, węgierskiego i czeskiego, pana i rodzica Naszego najukochańszego, rzeczywiście wypłacili posag Nasz w gotówce; mile przyjęliśmy i z listu W. Przew. wiadomość o tém (1).

„Pomarańcze, które W. Przew. przysłałeś, przyjęliśmy mile; ale byłyby jeszcze milsze, gdyby były kwaśniejsze. Słodkie bowiem przychodzą Nam i zkadinać i już się podniebieniu sprzykrzyły. Jeżeli zdarzą się kwaśniejsze, a znajdzie się zręczność do przesyłki i zechcesz W. Przew. przysłać, to zrobicie Nam tém wielką przyjemność (2).

„Z łaski Pana Boga mamy się już lepiej i powoli do sił przychodzimy, a wkrótce przy pomocy Chrystusa Pana powrócimy do dawnego zdrowia”.

O tej chorobie królowej Elżbiety nie wiedział jeszcze 14 kwietnia biskup płocki Maciejowski, gdy pisał z Krakowa do króla Ferdynanda z podziękowaniem za odebrany od niego podarek. „Gdy z całą możliwą wiernością W. K. M. i N. królowej Elżbiecie pani mojej miłościwej służyć, nie darów żadnych pragnę, ale tylko łaski W. K. M., która mi jest nad wszelkie podarki droższa. Dlatego we wszystkim, gdzie tylko idzie o sławę, godność i pożytek W. K.

(1) O tém poselstwie Herbersteina do Krakowa, będzie niżej.

(2) Dantyszek mieszkając niedaleko portowego i handlowego miasta Gdańska, miał sposobność zaopatrywania się w pomarańcze, *poma aurantia* zamiast *aurea*.

M. i N. córki Jego, tak się sprawiam, aby nikomu pierwszeństwa w obowiązku takiej służby nie ustępować" (1).

Ale 3 maja pisał już biskup Maciejowski do króla Ferdynanda z Krakowa:

„List W. K. M. do N. króla polskiego pana mego najmiłościwszego posłałem przez pewnego człowieka, a odpowiedź również postaram się do W. K. M. przesłać. *N. królowej Elżbiety stan zdrowia był już prawie opłakany; ale teraz Bogu dzięki wyszła z niebezpieczeństwa, jak z listu młodego króla, lepiej o tém W. K. M. się dowie*” (2).

Przy tym liście załączona była kopia listu Zygmunta Augusta do Zygmunta I, pisanego 23 kwietnia z Wilna:

„Najjaśniejszy królu i panie czcynajgodniejszy! Przed sześcią dniami pisaliśmy do W. K. M., jak się podówczas rzeczy miały. Najjaśniejsza i najukochańsza małżonka nasza ciężką chorobą złożona była, tak, że zdawało się, iż lekarze wszelką nadzieję stracili. Ale już z łaski Bożej przemogła chorobę i dziś ma się lepiej. Postanowiliśmy uwiadomić o tém W. K. M. przez umyślnego, ażeby jeśli z powodu téj choroby W. K. M. zmartwienia, jakiego doznała (o czém bynajmniej nie wątpimy) z polepszzonego zdrowia, lepsza mogła być otucha” (3).

Jakoż za powrotem do zdrowia mogła królowa Elżbieta wziąć się znowu do pisania listów. Oprócz przytoczonego wyżej listu dziękczynnego do Dantyszka, pisanego 2 maja, pisała królowa 8 maja do ojca swego króla Ferdynanda, aby bratu a jój stryjowi cesarzowi Karolowi V zalecił młodego *Mikołaja Łaskiego* syna Stanisława wojewody sieradzkiego, którego wiernych usług doznawała (4).

(1) List ks. Maciejowskiego do króla Ferdynanda, z 14 kwietnia 1545 r. Mss. *Jabłon.*, str. 1021—1024.

(2) Mss. *Jabłon.*, str. 1026.

(3) Mss. *Jabłon.*, str. 1025.

(4) Stanisław Łaski wojewoda sieradzki był synem Jarosława, synowcem Jana arcybiskupa gnieźnieńskiego, a bratem Hieronima wsławionego w wojnach węgierskich i tureckich. Sam w młodych latach po odbyciu pielgrzymki do Ziemi Świętej, wstąpił do służby Franciszka I króla francuzkiego i razem z nim dostał się w niewolę cesarską. Odzyskawszy wolność, służył krajowi i królowi swojemu

2 czerwca odpisywała jeszcze królowa Elżbieta na nowy list Dantyszka:

„Oddano Nam list W. Przew., w którym uprzejmie dowiadujecie się o powrocie Naszym do zdrowia; co Nam wielką przyjemność sprawiło, bo pochodzi z wylanego dla nas i życzliwego serca. Oznajmujemy zatem W. Przew., że z łaski Boga Najwyższego wyszliśmy już z ciężkiej i niebezpiecznej choroby, i wrócili do lepszego i bezpieczniejszego stanu zdrowia. a z każdym dniem lepsze robimy sobie nadzieje.

„Za nowalgie i pomarańcze, któremi W. Przew. znowu Nas obesłałeś, bardzo dziękujemy, i za to staranie W. Przew. o Nas wdzięczność w ciągłej pamięci chować będziemy. A o pomoc modlitw waszych do Pana Boga, usilnie prosimy”.

Stan zdrowia królowej Elżbiety tak dalece był dla niej samą i dla otaczających ją zaspokajającym, że Zygmunt August, który od przyjazdu do Wilna żył w zgodzie z żoną, nie wahał się opuścić ją na jakiś czas, dla odebrania w Krakowie posagu, który tam przysłał był król Ferdynand przez osobnych posłów (1).

Pisał o tém Seweryn Bonar do króla Ferdynanda, 14 czerwca z Krakowa:

„N. królowa młoda, najukochańsza córka W. K. M. a Pani moja najmiłościwsza przysłała tu z Wilna list do W. K. M. pisany, który bezzwłocznie do rąk moich oddany został; a ja też natychmiast znalazłem zręczność przesłania go W. K. M., aby dać W. K. M. dowód moich najgorliwszych chęci i najpokorniejszej do usług gotowości. Nie wahałbym się także pisać do W. K. M. o zdrowiu N. królowej, gdybym nie wiedział że od tego który list ten oddał, W. K. M. dowie się o wszystkiém lepiej,

w legacjach u monarchów postronnych i dostąpił województwa sieradzkiego. Ożeniony z Beatą Odrowążówną wojewodzanką rawską, miał z nią kilka córek i dwóch synów: Stanisława i *Mikołaja*, z których ostatniego chciał umieścić na dworze cesarskim. Obaj bezpotomnie zesłi. Ob. *Starowolskiego, Bellatores i Niesieckiego Koronę polską*. T. III, p. 39—40 pod Łaskimi.

(1) *List ks. Stan. Górskiego w Niemcewicz Zbiorze pamiętników o dawnéj Polsce*. T. IV, str. 55.

a niżeli jabym potrafił napisać. Nie wątpię też, iż W. K. M. wiadomo, że N. król młody, Pan mój najmiłościwszy przybył tu na dzień jeden przed świętem Bożego Ciała, tak dla odwiedzenia NN. Rodziców, jak dla niektórych interessów; zdaje się że niedługo tu Jego K. M. zabawi i zaraz po św. Janie do Litwy do Najjaśniejszej małżonki Swojej pośpieszy" (1).

Nazajutrz po dacie tego listu, t. j. 15 czerwca umarła w Wilnie dziewiętnastoletnia królowa Elżbieta (2). „Przybiegł goniec do Krakowa (pisał ks. Stanisław Górski), iż królowa Elżbieta, w Wilnie, dnia 17 czerwca (sic) (3) niespodzianie umarła. Młody król oblokłszy się w żałobę, dla obrządków pogrzebowych dnia 3 lipca z Krakowa do Litwy pośpieszył, prócz czarnej sukni nie dając innego znaku żałości. Nikogo atoli nie ma w Królestwie Polskiem i Państwach onego, któryby straty tej świątobliwej Pani nie oblewał łzami: nie mogli bowiem ludzie wydziwić się dosyć i wdziękom Jój i cnotom królewskim i skromności. Helena nie była nad nią piękniejsza, ani najświętobliwsze panny, bardziej święte" (4).

Zygmunt Iszy i Bona wysłali z kondolencją do ojca zmarłej królowej, Mikołaja Myszkowskiego, stolnika koronnego:

„Smutną wiadomość udzielamy W. K. M., (pisała przez niego królowa Bona, 28 czerwca) iż Pani Elżbieta, króla Polskiego syna Naszego ukochana małżonka, dopiero co zmarła. Śmierć tak niewczesną i N. król Polski i naród cały żałostnie opłakują. Dla zaświadczenia tej boleści Naszej przed W. K. M. wysyłamy do W. K. M. uro-

(1) Mss. *Jablon.*, str. 1028—1029.

(2) Tę datę znajdujemy w nagrobku Elżbiety, który J. I. Kraszewski z Mss. pijarskich wydrukował w *Historji miasta Wilna*. T. II, str. 232. Też samą ma *Dziennik Herbersteina w Fontes Rer. Austriac.* T. I, str. 365 i *Strykowski kronika*. (Wyd. Glücksberg. T. II, str. 406).

(3) Tak wydrukowano w *Zbiorze Pamiątek o dawnj Polsce*, zamiast 15; niewiadomo, czy przez błąd autora listu, czy też tłumacza, przepisywacza, lub korektora druku.

(4) List ks. Stanisława Górskiego w *Niemcewicza Zbiorze Pam.* T. IV, str. 55—56.

dzonemu Mikołaja Myszkowskiego stolnika i posła J. K. M. króla Polskiego" (1).

W tydzień doszła wiadomość o śmierci królowej Elżbiety z Wilna do Krakowa; bo 22 czerwca już ks. Samuel Maciejowski, biskup łucki i podkanclerzy koronny, wielki zwolennik i wierny sługa nieboszczki, pisał do ojca Elżbiety, z powagą biskupa i żalością przyjaciela, ale razem ze zrećznością dworaka:

„Jaka była wierność moja, jaka gorliwość i jaka pilność w usługach Najjaśniejszej córki W. K. M., o tém przekonany jestem, iż W. K. M. wie zanadto dobrze, abym miał potrzebę więcej o sobie pisać. Co się z nią stało, o tém dowie się W. K. M. z listu króla J. M. Ja com był całą duszą dla niej wylany, tém mocniejszej doznaję boleści, tém większy żal czuję po tym wypadku, i na wypowiedzenie tego słów nie znajduję. Tak więc gdy zamierałem z początku W. K. M. pociechę przynieść, widzę że sam potrzebuję pociechy, i dla zbytku boleści sam nie wiem co pisać. Ale to czego zmienić nie można, znosić trzeba. Pod tém prawem urodziliśmy się wszyscy, że co początek wzięło, koniec mieć musi. Prędzej czy później dług ten wszyscy zapłacić powinni. Gdyby łzami można było życie na nowo obudzić, chciałbym się we łzach rozpląnąć; ale w niczem nie pomogą one zmarłym, a szkodzą tym którzy się żalem trawią. To co *czas* od nas *kiedyś* otrzyma, lepiej *dziś rozsądkowi* przyzwolić. A więc w imię tej czci jaką dla zgaskłej w Chrystusie Panu, córki W. K. M. miałem, proszę i zaklinam W. K. M., ażebyście się nie trawili w żalu i we łzach, ale raczej to co z dopuszczenia Bożego wypadło, abyście cierpliwie znosić chcieli; aby zbytne utrapienie ducha nie zdawało się sprzeciwianiem się woli Bożej. Już bowiem przyjęta jest do miejsca pobytu sprawiedliwych. Kto znał Jój pobożność, Jój życie nieskażone, Jój obyczaje świątobliwe, nie może wątpić, że Ona używa już tego wesela, które Pan Bóg na nadgrode takich cnót przeznaczył. Żałować że wesela tego używa, byłoby to samo co zazdrościć Jój szczęścia. Niech W. K. M. na to nie zważa, że w samym kwiecie młodości

(1) Mss. *Jabłon.*, str. 1042—1043.

umarła: tém mniej złego doznała w tém życiu, które tysiącnym przypadkom podlega; jeżeli zaś cnoty Jój a nie lata liczyć będziemy: to zaprawdę dość długo żyła. Nie mogła bowiem świętszą być ani lepszą niż była; i nie było jeszcze królowej Polskiej, któraby tak bardzo od ludzi wszelkiego stanu kochaną była; tak sobie przychylnosć wszystkich, cnota Jój osobiwa zniewoliła, żal po sobie zostawując powszechny (1)! Niech więc ten żal powszechny, niech ta sława cnoty którą Ona po śmierci jaśnieje, niech ta wieczna szczęśliwość której w siedlisku sprawiedliwych używa, służą W. K. M. za pociechę, przezwyciężają boleść, i nakłonią W. K. M. do poddania się woli Bożej i do zniesienia ze spokojnością tego, co Panu Bogu podobało się postanowić względem najświętobliwszej córki W. K. M.

A lubo przeszła już do mieszkania Niebieskiego Ta, której wiernie służąc, zasłużyłem sobie na łaskę W. K. M., niech mnie łaska ta i nadal nie opuszcza. Pomimo tego żem chory teraz, gdy jednak nabożeństwo żałobne za nią odprawiane będzie, wszelkiego starania dołożę, aby wyleczyć się z Boską pomocą z téj choroby mojej, i oddać Jój ostatnią przysługę, niczego nie opuszczając dla okazania Jój czci należnej, której śmierć w niczem zmniejszyć nie zdoła. Polecam siebie i powolne służby moje łasce W. K. M. życząc z duszy jak najdłuższego zdrowia i wszelkich pomyślności. D. w Krakowie 22 czerwca 1545 roku.

Samuel biskup płocki" (2).

Najpierw dowiedział się jednak król Ferdynand o śmierci córki, z listu Zygmunta Augusta przesłanego przez Jana z Dąbrowicy Firleja, jak świadczy odpowiedź Ferdynanda datowana 16 lipca z Wormacyi:

„Książę, synu, powinowaty Nasz najmilejszy! Dowiedziawszy się o śmierci N. królowej Elżbiety córki Naszej nietylko z listu Waszej Miłości, któryśmy przed trzema

(1) Tu już chęć pocieszenia ojca zanadto unosi piszącego, gdy o królowej Jadwidze nawet zapomina.

(2) Mss. *Jabłon.*, str. 1041—1048.

dniami przez urodzonego Jana z Dąbrowicy posła Waszego odebrali; ale i z drugiego listu téjże treści i w tychże wyrazach pisanego do Najjaśniejszej małżonki Naszej najmilszej do Pragi, odesłanego ztamtąd do Nas, a który Nam dnia 5 b. m. oddany został; uczuliśmy zaiste wielkie zmartwienie, tracąc niespodzianie córkę najmilszą, najukochańszą i pierworodną, a więc pierwociny małżeństwa Naszego, Tę która pierwsza nazwała nas słodkim imieniem ojca, i początkiem była licznego rodzeństwa. Niezmierny żal Nasz zwiększyła jeszcze i ta okoliczność wśród wielu innych, że w samym kwiecie młodości tak niespodzianie przedwczesna śmierć (jak dobrze pisze światłość Wasza) (1) Nam ją porwała. Z tych i innych powodów pograżeni jesteśmy w najgłębszym żalu, i wiemy dobrze, że nic innego do Waszej światłości pisać nie zdołamy, jak pod wrażeniem Naszej boleści. Miłość ojcowska nie dozwala Nam bowiem myśli Naszych odrywać od tej córki, nad którą nic droższego i milszego w życiu nie mieliśmy; a to dla Jój wrodzonej zacności, i dla tego zachowania, jakie dla Nas zawsze miała. A więc gdy nie tylko córkę taką, ale niewiastę i królowę dziewiczej wstydlivości, znamienitę a osobliwej cnoty i wybornę pobożności wydarł Nam los okrutny; nie bez jęków i westchnień dowiadujemy się o takiej stracie, ubolewając nad tém że i dłużej nie żyła, i bezpotomnie zmarła" (2).

Z podobnym żalem macierzyńskim pisała i królowa Anna do zięcia (3). Cesarz Karol V zajęty podówczas sejmem niemieckim w Wormacyi, dowiedziawszy się o śmierci Elżbiety, uczuł tę stratę jak własnej córki, jak sam w komentarzach swoich pisze: „*Dans le même temps, le roi des Romains reçut également la nouvelle de la mort de sa fille aînée, ce dont l'empereur fut aussi affligé que s'il avait été son père* (4). Oboje królestwo prosili Zygmunta Augusta o odesłanie do Pragi nie wielkięj liczby osób, które

(1) *Serenitas Vestra.*

(2) *Mss. Jablon., str. 1043—1047.*

(3) Jak świadczy prawie nieczytelny brulion jój listu. zachowany w archiwum cesarskiem w Wiedniu. *Mss. Jablon., str. 1043.*

(4) *Commentaires de Charles-Quint publiés pour la première fois par le Baron Kerbyn de Lettenhove. Bruxelles 1862, p. 109—110.*

w usługach zmarłej królowej zostawały, a zwłaszcza panny Katarzyny Hölzelin, nieodłącznej towarzyszki Elżbiety. To nastąpiło jednak dopiero w październiku tegoż roku, za powtórne wezwaniem króla Ferdynanda (1).

Pogrzeb królowej Elżbiety odbył się po powrocie Zygmunta Augusta do Wilna, 24 sierpnia dopiero, ze wspaniałością wielką, w kaplicy św. Kazimierza (przy katedrze) gdzie pochowany był także król Alexander (2).

Umilkły trąby, flety i wesołe lutnie,
Głuchy smutek zamieszkał nad wieżami grodu;
Gdzieniegdzie postać w czerni przesunie się smutnie,
Orszak mnichów, lub garstka tęsknego narodu.
Wprzód idzie dom królewski, dalej radne pany,
Dwór w żałobnej odzieży i lud smutny stoi;
W kościołach z malowideł obnażono ściany,
Wieje pustka grobowa z rozwartych podwoi.
Wojsko w czarnych kaftanach snuje się przed niemi,
Czarna barwa u książąt, czarna u posługi:
Rumaki w czarnych kapach z herby srebrzystemi
Stoją przy karawanie żałobnemi cugi (3).

Tak opiewał wierszem łacińskim pogrzeb królowej Elżbiety, filolog, prawnik i poeta łaciński i polski, społeczny *Jakób Przytuński herbu Jeż*.

Do trumny przybita była blacha z napisem takim:

Conditur hic Elisabeth. Ferdinandi Romanorum, Hungariae et Bohemiae Regis filia; Caroli V Imperatoris neptis, Sigismundi-Augusti Regis Poloniae et Magni Ducis Lithuaniae chara conjux, praeclara virtute egregius tum animi, tum corporis dotibus ornata; prolis expens morbo comitali obiit,

(1) Mss. *Jabłon.*, str. 1056.

(2) *Strykowskiego kronika* pod r. 1545. Wyd. Glücksb. T. II, str. 401. Ob. także *Kojałowicza Historiae Lithuaniae*, Pars Altera, str. 404.

(3) *Funebre Carmen Ser. Principis et Dom. Elisabeth etc. XV Junii Vilnae mortuo a Jacobo Prilusio Jess Polono etc. Cracoviae in officina typographica Hieronymi Vietoris Anno MDXLV*, in 4to. Część tej elegii przełożył i wydrukował Ludwik Kondratowicz (Władysław Syrokomla) w swoich *Dziejach literatury w Polsce*, które nieodżałowana śmierć jego na drugim tomie przerwała. (T. I, str. 252).

ingenti luctu et maerore. Vilnae anno aetatis suae XIX, Regni sui III, anno vero Domini MDXLV, die XV Junii (1).

Co brzmi po polsku:

„Tu leży Elżbieta, Ferdynanda króla rzymskiego, węgierskiego i czeskiego córka; Karola V cesarza synowica; Zygmunta Augusta, króla polskiego i wielkiego księcia litewskiego ukochana małżonka; cnotami jaśniejąca, znamienitemi zaletami duszy i ciała ozdobiona; bezpotomnie zmarła, *na wielką chorobę*, zostawując po sobie żal i smutek wielki, w Wilnie w wieku lat 19tu, panowania roku 3go, a roku Pańskiego 1545, w dniu 15 czerwca”.

Umieszczona w napisie nadgrobnym *wielka choroba*, jako przyczyna śmierci królowej Elżbiety, jak z jednej strony zbija zawczasu późniejsze posądzania o otruciu jej, przez nienawidzącą ją królowę Bonę (2); tak z drugiej strony tłumaczy poniekąd wstręt, jakiego Zygmunt August nie mógł przezwyciężyć, do tak pięknej i cnotliwej pani.

Nie możemy dać lepszego i wierniejszego obrazu królowej Elżbiety, nad ten co go skreślił społeczny a niechętny bynajmniej dworszczyznę Stanisław Orzechowski:

„Elżbieta umarła w Wilnie, z żalem i smutkiem wszystkich. Żadnego bowiem króla polskiego wesele nie było ani rodowitością chlubniejsze, ani bogactwem dostatniejsze, ani dla ludzkiej miłości wdzięczniejsze, od małżeństwa Zygmunta-Augusta z Elżbietą. Dziewica nadobna na licu, i z obyczajów najuczciwsza, a z pokrewieństwa Karola cesarza stryja i króla Ferdynanda ojca przesławna; od

(1) Napis ten z Mss. pijarskich ogłosił J. I. Kraszewski w *Historji miasta Wilna*. T. II, str. 232. Pozwoliliśmy sobie poprawić w nim kilka oczywistych błędów, i tak: *Romanorum*, zamiast *Regis*; *obiit*, zamiast *otium* (z wykreśleniem przydanego wyrazu *moritur*); XIX, zamiast XV: ponieważ Elżbieta urodzona 9 lipca 1526 r., miała 19 lat prawie skończonych w dzień śmierci. Za tą błędną datą idąc, J. I. Kraszewski kilkakrotnie w szacownej swj *Historji miasta Wilna* (T. I, str. 212. T. II, str. 231) utrzymuje, że królowa Elżbieta umarła piętnastoletnią, a nadto śmierć jej umieszcza pod rokiem 1544, zadając błąd Strykowskiemu. kiedy sam rok 1545 w nagrobku cytuje. (*Historja miasta Wilna*. T. I, str. 242. 397. T. II, str. 232).

(2) Ob. *Warszewickiego, Vitarum Parallerarum libri duo*.

wszystkich kochaną była, oprócz jednej tylko śwिकry, gdyż te, z nałogu już (jak powiadają) synowych swoich nie lubią (1)".

W liście królowej Elżbiety do Dantyszka, na sześć tygodni przed śmiercią jej pisany, znaleźliśmy wzmiankę o rzeczywistym wypłaceniu Jej posagu w Krakowie przez posłów króla Ferdynanda. Byli nimi baron Zygmunt Herberstein i Dr. Jan Lange, oba już w Polsce dobrze znani. Szczegóły pobytu ich w Krakowie, opisał Herberstein w dzienniku swoim, niedawno z autografu wydany (2); podaję je tu w tłumaczeniu z niemieckiego:

„D. 1 marca przyjęci byliśmy przez króla, który tak słaby był, iż zaledwie mógł na krześle wysiedzieć, dopóki nas nie wysłuchał, a następnie przez królowę starą (3).

„Zgodziliśmy się prędko co do kwietacyi zapisu ślubnego (*heurat und verzichtbrief*) którą po napisaniu posłano pocztą na Litwę do podpisu młodego króla i królowej. Posłaniec powrócił we dni dwanaście. Z Krakowa do Wilna liczą mil 120. Akt podpisany został ale pieczęć na nim przycisnąć zaniedbano; a tak musiał drugi raz jechać posłaniec, i znowu w tyleż dni powrócił. Do posyłek takich konnych, które *podwodami* zowią (4), konie dawać muszą miasta, miasteczka i wsie, co wielce uciążliwem jest dla biednych poddanych.

„Tymczasem posłaliśmy po pieniądze, które oczekiwały rozkazu naszego w Nissie na Szlązku. Przybyły one do Krakowa w sam wieczór Wielkanocny, to jest 3 kwietnia.

„Pieniądze te okazawszy, kazaliśmy je odważyć i przechować (5); było pięćdziesiąt dwa tysiące i kilkaset zło-

(1) *Stanislai Orichovii Annales*. Wydanie Działyńskiego, str. 12.

(2) Ob. *Fontes Rerum Anstricarum*. T. I, str. 364—366.

(3) W raporcie posłanym królowi Ferdynandowi posłowie pisali, że przyjechawszy 26 lutego do Krakowa, dowiedzieli się, że król obłożnie chory; oprócz starości bowiem nękają go i dawna *stawowa choroba* (*articularis morbus*) i jakieś *suche liszaje* (*sicca scabies*). *Mss. Jabłon.*, str. 1011.

(4) Die man *Podvoda* haist. *Fontes Rer. Austr.* T. I, str. 364.

(5) Gdy część posagu miała być wypłaconą w talarach, przy zmianie pieniędzy, którą uskutecznił we Wrocławiu Koźma Genger,

tych węgierskich w złocie, a siedmdziesiąt tysięcy kilkaset talarów; co razem czyniło stotysięcy złotych węgierskich w złocie, posagu wypłaconego młodemu królowi Zygmunutowi, za żonę Jego córkę naszego pana króla J. M. rzymskiego (1).

A gdyśmy się temi listami zajmowali i pieniądze sprowadzili, a i Polacy posłali na spotkanie tego, co do rąk ich oddane być miało; przyszła wiadomość, iż królowa zachorowała na Litwie. A gdyśmy oddali pieniądze i odjechali, umarła 15 czerwca pobożna królowa; a tak z Jéj śmiercią więcej jak 300,000 złotych reńskich czy polskich pozostało w Polsce.

„Kozma Genger miał te pieniądze, posag królowej u siebie w schowaniu. Akta podpisane odebrałem był do rąk moich; ale dwóch nie dostałem jeszcze z tych, które mi obiecano; to jest dwóch pełnomocnictw (*gwallt*), które młody król dał był ojcu, matce i dwom innym panom do odebrania posagu. Stara królowa mówiła, że ona i drudzy komisarze sami potrzebowali tych pełnomocnictw, nie wiedząc, co z czasem nastąpić może. Na to odrzekłem ja: *„Kiedy W. K. M. niespokojną jesteście o syna, tém bardziej mój pan musi się zabezpieczyć”*.

Nareszcie zatrzymałem jedną beczkę z pieniędzmi, dopóki mi tych listów nie oddano. A że królowa rozgniewała się mocno i w gwałtownych wyrazach odezwała się do mnie, odpowiedziałem Jéj na to: *„Gdybym był sługą W. K. M., chciałbym W. K. M. wiernie radzić i służyć. Jeśliby W. K. M. miała być za to niełaskawą na mnie, byłoby mi to przykro. Ale gdy tu o moje wierne służby idzie, mniejbym na to zważać musiał. Taka już jest wola Boża”*.

„Powróciła mi jednak łaskę swoją królowa Jéj M. później, gdym z Wiednia do Niéj o tém napisał (2).

nakazali mu posłowie, aby wystrzegał się talarów i złotych Fryderyka księcia lignickiego, ponieważ takowe wywołane były z Polski, jako fałszywa moneta. *Z raportu posłów do króla Ferdynanda. Mss. Jablon., str. 1016—1017.*

(1) Porównać Akta u *Dogiela*. T. I, str. 193—213.

(2) Oddawna znali się już Herberstein z Boną. On to w imieniu cesarza Maksymiliana I traktował o jéj zamęźcie z Zygmuntem I; za co mu matka Bony 1,000 złotych obiecała. Summę tę odebrał

„Wszystko to działo się w naszej gospodzie, w domie Hieronima Krieglga (1).“ W izbie kazał Dr. Lang napisać:

*Centum millia dotis aureorum
Quos fert Pannonis ora lectiorum
Conclavi numerata sunt isto.
Hos Regina suo tulit marito
Divum muneribus decens Elisa.*

XI Aprili MDXLV.

to jest:

„Sto tysięcy złotych posagu najwybrańszych z tych, jakie wydaje kraj węgierski, przeliczono w tej komnacie, które mężowi swemu przyniosła, Bożemi dary zaszczycona Elżbieta”.

D. 11 kwietnia 1545 r.

D. 16 czerwca wyjechaliśmy z Krakowa (2).

Wedle paktów małżeńskich, posag ten wraz z oprawą i darem ślubnym na wypadek śmierci królowej Elżbiety przed mężem, miał należeć do męża (3). Ztąd żalony wykrzyknik Herbersteina, zamieszczony w dzienniku jego przy opisie wyliczenia pieniędzy posagowych. Ojciec królowej dopominał się jednak o wyprawę jej i dobra przywiankowe (*mundum muliebre et paraphernalia*), a Zygmunt-August (lubo zdaniem wielu do zwrotu tego nie był obowiązany) *więcej ceniąc sobie przyjaźń Jego K. M., aniżeli pieniądze*, upoważnił Mikołaja Radziwiłła marszał-

Herberstein dopiero w roku 1527 w Krakowie. W przejeździe do Moskwy 1526 roku oddał bowiem oblig na 1,000 złotych, wydany mu jeszcze w 1516 r. przez księżnę medyolańską, w ręce Zygmunta I, zdając się na łaskę królewską; a król kazał mu powiedzieć: „*że jak powróci, da mu łaskawą odpowiedź*”. Jakoż gdy za rok powrócił z Moskwy, odesłał mu król Zygmunt 1.000 złotych „*w dobrém złocie*”, dodaje Herberstein w dzienniku swoim: Oh. *Fontes Rer. Austriac.* T. I, str. 208.

(1) W tym samym domu chciał być mieszkać Zygmunt August, gdy przyjechał do Krakowa dla odebrania posagu żony; ale stary król kazał mu mieszkać przy sobie na zamku. Tak pisze ks. Stanisław Górski w liście drukowanym w *Niemcewicza Zbiorze Pam.* T. IV, str. 54.

(2) *Fontes Rer. Austriac.*, str. 364—366.

(3) Akta w *Dogięła*. T. I, str. 194 i 206.

ka w. litewskiego i Marcina Kromera kanonika krakowskiego, a sekretarza swego, do ułożenia się o to z teściem. Ustanowiono wartość klejnotów, złota i srebra, materyj i haftów, a nawet i darów pieniężnych, jakie królowa Elżbieta w czasie trwania małżeństwa odebrała, a mąż po niej dostał na 30,000 złotych węgierskich; i te wypłacił Marcin Kromer we Wrocławiu do rąk pełnomocników króla Ferdynanda, za kwitem z dnia ostatniego lutego 1548 roku (1).

Pochwalił to synowi król Zygmunt I w pięknym liście do niego pisanym od siebie i od panów rad (2), opierając się w tém na przykładach dawniejszych: „Tak było i po śmierci ś. p. matki Naszjej. Wyprawa tylko po Helenie Moskiewce żonie Alexandra brata Naszego wróconą nie była; lecz jakie skutki? Nie wiesz może W. K. M., iż zamiast wyprawy, straciliśmy Smoleńsk; a wyprawy téj cóż było? Oto trzewiki naszywane perłami. Lepiej było oddać tysiące par takich, aniżeli stracić tak piękne księztwo. Lepiej, że się tak stało, iż król J. M. rzymski w tém zwróceniu znajdzie jakąkolwiek w ciężkiej swjej stracie ulgę. Nie widzimy żadnej przyczyny zrywania przyjaźni z domem rakuzkim, z którego po matce ród Nasz wiemy” (3).

(1) Mss. *Jabłon.*, str. 1105—1108. Porównać *Dogiela*. T. I, str. 211—213. W *Zbiorze Pamiętników o dawniej Polsce*. (T. IV, str. 51), tłumaczenie polskie zamiast *dóbr przywiankowych* (*paraphernalia*) ma *posag*, który wcale zwróconym nie był.

(2) Drukowany w *Zbiorze Pam. o dawniej Polsce*. T. I, str.; szkoda tylko, że w mniej dokładném tłumaczeniu z łaciny.

(3) Jakoż w kilka lat później (w r. 1553) król Ferdynand oddał drugą córkę Katarzynę, wdowę po księciu mantuańskim Zygmuntowi Augustowi, a z nią 100,000 złotych reńskich posagu.

